

Intymna zasada życia (Hbr 4, 12-13) 28 Niedziela Zwykła B

(/index.php/slowo-na-niedziele/echo-apostola/3864-intymna-zasada-zycia-hbr-4-12-13-28-niedziela-zwykla-b)

Miecz jest symbolem mocy zdolnej obronić lub też odebrać życie. W wymiarze ziemskim ukazuje on autorytet władzy, która, jak pisał Paweł Apostoł, „nie na próżno nosi miecz”, czyli jest zdolna do udzielania nagrody i wymierzania kary. W tym sensie miecz symbolizuje także autorytet samego Boga.

W jednej z początkowych wizji Apokalipsy święty Jan kreśli obraz Syna Człowieczego, z ust Którego „wychodzi miecz obosieczny, ostry”. List do Kościoła w Pergamonie powraca do tego obrazu: „To mówi Ten, który ma miecz obosieczny, ostry”, a treścią mowy jest pochwała wierności: „trzymasz się mego imienia i wiary mojej się nie zaparłeś”, ale także nagana: „Ale mam nieco przeciw tobie, bo masz tam takich, co się trzymają nauki Balaama, który pouczył Balaka, jak podsunąć synom Izraela sposobność do grzechu przez spożycie ofiar składanych bożkom i uprawianie rozpusty”.

Symbolika miecza, za którym kryje się Słowo Boże, jest dobrze znana prorokom. Izajasz pisał: „Oстрым mieczem uczynił me usta, w cieniu swej ręki mnie ukrył”. Jeremiasz przytacza słowa, którymi Bóg go powołał: „Oto kładę moje słowa w twoje usta. Spójrz, daję ci dzisiaj władzę nad narodami i nad królestwami, byś wyrwał i obalał, byś niszczył i burzył, byś budował i sadził”. A naturę Słowa Boga Jeremiasz tak opisuje: „Czy moje słowo nie jest jak ogień – wyrocznia Pana – czy nie jest jak młot kruszący skałę? (...) Oto uczynię słowa moje ogniem w twoich ustach, a lud ten drwami, które [ogień] pochłonie”. Ozeasz tak zaś przedstawia misję Słowa Bożego: „Dlatego ciosałem cię przez proroków, słowami ust mych pouczałem, a Prawo moje zabłysło jak światło”. Końcowa pareneza Listu do Efezjan zawiera fragment nazywany „Zbroją Bożą”, w którym Słowo Boże jest nazwane mieczem Ducha i jako miecz stanowi oręż do walki wręcz z przeciwnikiem. Wymownym obrazem takiej walki jest Mateuszowy opis kuszenia Jezusa na pustyni.

Słowo Boże – miecz obosieczny – najpierw jest słowem powołania, następnie słowem wzywającym do nawrócenia i formującym, a wreszcie staje się słowem korygującym, pocieszającym, podtrzymującym i broniącym przed przeciwnikiem wiary i życia wiecznego. Rozważany tekst stawia więc pytania najpierw o słowo, którym Bóg mnie powołał. W jaki sposób to powołanie dokonało się w moim życiu? Czy z perspektywy mijających lat nadal wierzę, że Bóg mnie powołał? A może to tylko były moje chęci, ambicje, pragnienia rodziców? Pytanie o powołanie dotyczy każdego stanu życia. Tak samo małżonków i celibataruszy, jak księży i osoby zakonne. Życie chrześcijańskie nikt sobie sam nie wybiera, ale to Bóg powołuje do niego w swej miłości dla człowieka. A jeśli wiem, że Bóg mnie powołał, to czy nadal chcę być wierny słowu powołania? Słowo to nie tylko jakiś cytat z Biblii, ale to także wydarzenia, historia, która przybiera konkretny kształt, to także nieuniknione, a może nawet po ludzku niechciane wydarzenia, którymi Bóg mnie koryguje i prowadzi.

Posłuszeństwu Słowu Bożemu często towarzyszą skargi, jak ta Jeremiaszowa: „Uwiodłeś mnie, Panie, a ja pozwoliłem się uwieść; ujarzmiłeś mnie i przemogłeś. (...) Tak, słowo Pańskie stało się dla mnie codzienną zniewagą i pośmiewiskiem. I powiedziałem sobie: Nie będę Go już wspominał ani mówił w Jego imię! Ale wtedy zaczął trawić moje serce jakby ogień, nurtujący w moim ciele. Czyniłem wysiłki, by go stłumić, lecz nie potrafiłem”. Słowo Boże ma jednak moc, aby stawać się pokarmem, treścią naszego życia, jak pisze Ezechiel, który otrzymał je od Boga: „«Synu człowieczy, nasyć żołądek i napełnij wnętrzności swoje tym zwojem, który ci podałem». Zjadłem go, a w ustach moich był słodki jak miód”. Do wizji tej nawiązuje zresztą Jan Apostoł w Apokalipsie: „I wziąłem książeczkę z ręki anioła i połknąłem ją, a w ustach moich stała się słodka jak miód, a gdy ją spożyłem, goryczą napełniły się moje wnętrzności”. A jakie jest moje doświadczenie Słowa? Czy rzeczywiście jest pokarmem? Osobiście ważnym jest dla mnie to, co Apokalipsa ukazuje, jako słowo Tego, „który ma miecz obosieczny”: porzucamy Słowo, aby jeść z ofiar składanych idolom i uprawiać rozpustę. Jedzenie z ofiar dla bożków to obraz życia wyłącznie dla siebie samego, postawienia swego Ego w centrum, a rozpusta może być rozumiana dosłownie lub też jako każda forma niewierności zakochanemu w nas Bogu. Dlatego wsłuchując się w Słowo Boga, które ma moc docierania do najintymniejszych pokładów naszego serca, naszych emocji, pragnień, złudzeń czy oczekiwań będziemy nieustannie odkrywać, że tylko ono daje życie, tylko ono może stanowić nienaruszony fundament ludzkiego życia.

ks. Maciej Warowny